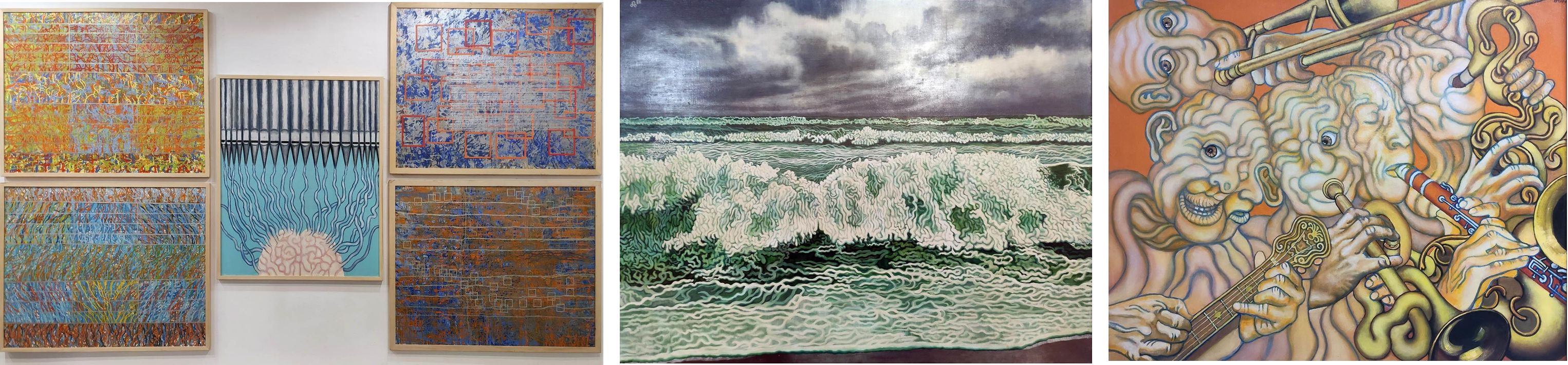


Jan Rylke - Współczesny realizm

Do niedawna w warszawskich galeriach królowało malarstwo abstrakcyjne, podobnie jak w latach 50tych faszyzm, czyli pokryte plamami obrazy w stylu *action painting*, które były reakcją na wcześniej obowiązujący w Polsce socrealizm. Andrzej Tysko, który powyżej, na stronie galerii Walka Młodych, prowadzi swoją kolekcję zaproponował, żebym napisał kilka słów o Andrzeju Newelskim, który właśnie otwierał swoją wystawę w galerii Łufcik na ulicy Mazowieckiej w Warszawie. Andrzej Newelski jest ważną postacią w warszawskim środowisku artystycznym, bo w pracowni na Saskiej Kępie prowadzi poniedziałkowe spotkania. Takie miejsce jak w Ranczu – kultowym serialu pełniła ławeczka przed sklepem – tutaj ławeczka artystów. Andrzej pasjonuje się muzyką i jego obrazy są o niej – bywają to obrazy abstrakcyjne, pokazujące samą muzykę (ryc. 1,2). Inne z obrazów są łączzone, pokazują muzykę i twarze tworzących ją artystów (ryc. 3,4). Andrzej maluje też obrazy realistyczne pokazujące samych artystów (ryc. 5,6). Też kiedyś łączyłem realistyczne przedstawienia z abstrakcją, chociaż nie łączyłem ich z muzyką (ryc. 7) i taka koncepcja jest mi bliska. Współczesna sztuka abstrakcyjna jest często dekoracyjna. Przesłała być tym klinem, który kiedyś rozbił skostniałe, werystyczne formy przedstawień. Obrazy i litografie Andrzeja Newelskiego nie są też tak zwanymi *półabstrakcjami*, które funkcjonowały w czasach naszej młodości, czyli w latach 60tych. Wtedy rozmywano wierność rzeczywistości i tworono własne, indywidualne formy, które tylko nawiązują do rzeczywistości. W wypadku Andrzeja Newelskiego realizm i abstrakcja są zestawione w sposób bezkompromisowy, nie tracą swojego wyrazu, zachowują odrębność realizmu i abstrakcji, łącząc się ze sobą jak melodia i rytm w muzyce. Andrzeja fascynuje jazz, więc te obrazy są mocne i nawet, można powiedzieć, drapieżne. Na parterze i w piwnicy tego samego budynku Związku Plastyków na ulicy Mazowieckiej została dzień wcześniej otwarta wystawa obrazów Andrzeja Podkańskiego, tegorocznego laureata najważniejszej w malarstwie nagrody imienia Jana Cybisa. Te obrazy są też realistyczne, nie mówią o muzyce, ale snują dramatyczne opowieści. Podobnie jak u poprzednika, te opowieści są wzmocnione światłem i kolorem. Tworzą opowieść dramatyczniejszą niż mogła by to zapewnić sama ich treść (ryc. 8-11). Ale nie tylko Mazowiecka jest miejscem, w którym zagościł teraz realizm. Obok, w Zachęcie, wystawiono prace czterech realistów. Najstarszy, nieżyjący już rzeźbiarz Adolf Ryszka pokazuje głównie twarze w konwencji *półabstrakcji*, czyli mamy twarz, ale przekształconą tak, żeby stała się oprócz formy ludzkiej, interesującą formą rzeźbiarską (ryc. 12,13). Wzorem dla takich rzeźb był szwajcarski rzeźbiarz Alberto Giacometti, a polskim kontynuatorem tego nurtu jest Adam Myjak. Kolejne trzy wystawy w Zachęcie, to już czysty realizm. Jednak nie jest to klasyczny, znany nam wcześniej realizm, czyli coś malowanego z natury: pejzaż, martwa natura czy akt. Są to opowieści snute w konwencji realistycznej i wykorzystujące jej komunikatywność. Opowieści pokazywane w Zachęcie, to opowieści głównie o charakterze religijnym jakby sztuka przeciwstawiała się współczesnej sekularyzacji. Są to opowieści, w których postacie ludzi odgrywają główną rolę. Trochę, jak dramaty odgrywane na scenie teatralnej. Spośród pokazywanych w Zachęcie trzech artystów najbliższe realizmowi, nawet temu z lat 50tych, są prace Piotra Naliwajki, chociaż czasem przyjmują szkicową formę, pokazującą sprawną warsztatową jego malarstwa (ryc. 13-16). Kolejny z artystów, Tadeusz Boruta, przy warsztacie realistycznym, większą uwagę zwraca na kolor, który w sposób emocjonalny tworzy z opowieści prozą hymny przekraczające konwencję realistycznego malarstwa (ryc. 17-20). Trzecim malarzem z Zachęty jest Antoni Cygan. Jego religijne obrazy sięgają do wzorów realistycznego malarstwa akademickiego z końca XIX wieku (ryc. 21-23). Widzimy na wystawach w Zachęcie trzy realistyczne formacje. Odwołują się one do wzorów, które w historii sztuki były przedzielane okresami, w których dominowała sztuka abstrakcyjna. Jedną formacją, doskonałą warsztatowo, opartą na wzorze akademickiego z końca XIX wieku, to twórczość Antoniego Cygana. Druga, realistyczna formacja z połowy ubiegłego wieku, to twórczość Piotra Naliwajki. Trzecia formacja narracyjna, to twórczość Tadeusza Boruty, odwołująca się do estetyki z końca XX wieku. Oprócz tego możemy zobaczyć w Zachęcie formę przejściową pomiędzy abstrakcją a realizmem, której przykładem są rzeźby Adolfa Ryszki. Trzeba dodać, że na parterze Zachęty pokazuje abstrakcyjne prace Krzysztof Gliszczyński i Tadeusz Gustaw Wiktor. Nie jest to jednak pokaz dekoracyjnych obrazów jakie jeszcze niedawno dominowały w warszawskich galeriach, ale minimalistyczne dzieła z metafizycznym przesłaniem przekazywanym poprzez kolor (Tadeusz Gustaw Wiktor, ryc. 24) i materię malarską (Krzysztof Gliszczyński, ryc. 25). Pamiętam, jak w połowie lat 60tych w Paryżu w każdej galerii można było kupić pokryte błękitną ultramaryną obrazy Yves Kleina. Od tego czasu minimalizm w malarstwie musi operować treściami wzbogacającymi malarski przekaz i to widać w obrazach tych dwóch artystów. Po wizycie na ulicy Mazowieckiej i w warszawskiej Zachęcie zauważyłem, że podobny trend powrotu realizmu w sztuce można zobaczyć w innych czołowych warszawskich placówkach artystycznych. W Muzeum Narodowym nie ma teraz czasowych wystaw, ale poprzednia, *Przesilenie. Malarstwo Północy 1880–1910*, pokazująca realistyczne malarstwo krajów skandynawskich, cieszyła się ogromnym powodzeniem. Na Zamku Warszawskim kolejna historyczna wystawa: *Przebudzeni. Ruiny antyku i narodziny włoskiego renesansu* kieruje nas do czasów narodzin sztuki realistycznej z takimi dziełami jak popiersie Sassettiego dłuta Andrea del Verrocchia (ryc. 26). W Centrum Sztuki Współczesnej na Zamku Ujazdowskim możemy zobaczyć bardzo interesujące prace australijskiego/chińskiego artysty Badiucao, który operuje klasyczną formą malarstwa realistycznego, ale łącząc ją z współczesnymi możliwościami rozbudowanego warsztatu artystycznego (ryc. 27,28). Podobnie jak w rytmie przemian zachodzących w modzie zamieniamy spodnie rurki na spodnie dzwony, to od stu lat moda na sztukę abstrakcyjną przeplata się z modą na sztukę realistyczną. Wydaje się, że teraz, wraz z szerokimi nogawkami wraca do łask sztuka realistyczna. Nie jest to jednak malarstwo rodzajowe ani portretowe, jak w końcu XIX wieku, nie jest to także służący propagandzie i agitacji realizm postulowany w Europie przez Goebbelsa i Łunaczarskiego. Nie jest to także Nowa Figuracja, Nowi Dzycy czy hiperrealizm z drugiej połowy XX wieku z ich ekspresyjnymi rozwiązaniami formalnymi. Jest to sztuka przedstawiająca, snująca różne opowieści; religijne, dramatyczne lub muzyczne. Opowieści snute w innym tempie niż podawane nam w kinie, telewizji czy na ekranie komputera i smartfonu. Także ja poddałem się temu trendowi przerabiając literaturę klasyczną na malarskie obrazy (ryc. 29-32).

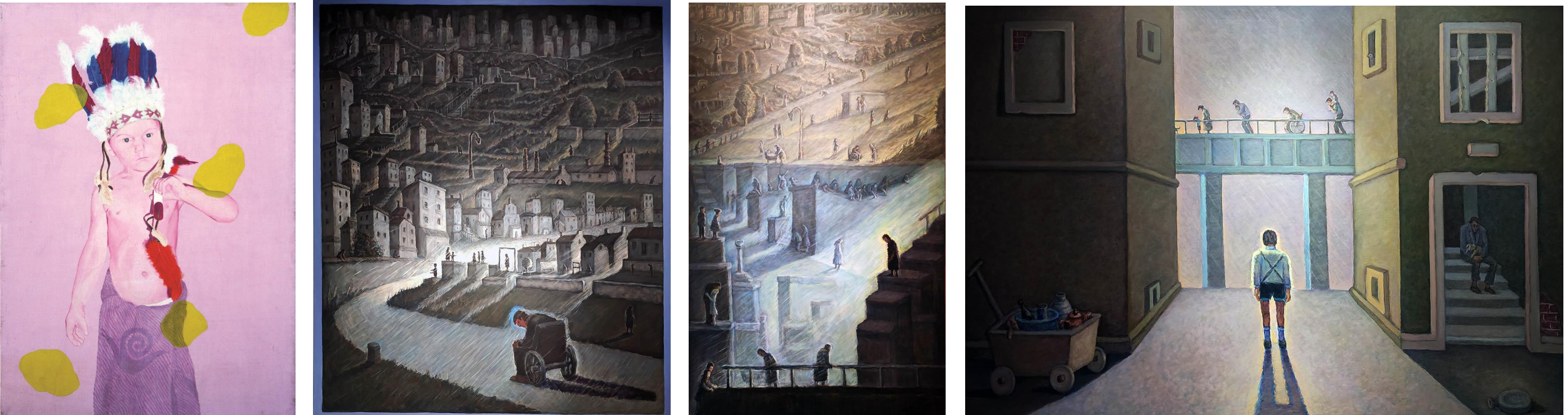


Ryc. 1-3. Andrzej Newelski



Ryc. 4-5. Andrzej Newelski

Ryc. 6. Andrzej Newelski. Obraz w pracowni



Ryc. 7. Jan Rylke. Alek

Ryc. 8-10. Andrzej Potkański



Ryc. 11. Andrzej Potkański

Ryc. 12-13. Adolf Ryszka

Ryc. 14. Piotr Naliwajko



Ryc. 15-16. Piotr Naliwajko

Ryc. 17-18. Tadeusz Boruta



Ryc. 19-20. Tadeusz Boruta



Ryc. 21. Antoni Cygan. Droga Krzyżowa



Ryc. 22-23. Antoni Cygan

Ryc. 24. Tadeusz Gustaw Wiktor



Ryc. 25. Krzysztof Gliszczyński

Ryc. 26. Andrea del Verrocchio

Ryc. 27-28. Badiucao



Ryc. 29-32. Jan Rylke. Hamlet Szekspira, Bachantki Eurypidesa, Piaskun Hoffmanna, Sen nocy letniej Szekspira